Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 9 czerwca 1903. Nr 19.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (I stronica) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, w poniedziałek Medarda. — Jutro we wtorek Felicyana. — Pojutrze w środę Małgorzaty.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały" dramat w 3 aktach Wyspiańskiego.

Posiedzenia. Towarzystwo demokratyczne o godz. 7 wieczór zgrom., ul. Szewska 16. — Zgromadzenie stow. pom. nauk. dla Polek w sali starego teatru o godz. 7 wieczór.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Faust" opera Gounoda.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 7 i 8 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	742·5	743·8	745·0
Temperatura w stopniach Cels.	12·0	11·8	13·0
Wilgotność względna w odsetkach	82	88	80
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	ESE 1	NNE 1	E 1
Zachmurzenie, 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	1·5	0·3	—

Dnia 7 czerwca dżdżysto — termometr doszedł od 10·6 do 14·0 C., — barometr szedł szybko w górę.

W przeddzień nominacyi namiestnika

Rządy starościńskie i potrzeba reformy.

W przeddzień nominacyi nowego namiestnika prasa nasza omawia potrzebę, od dawna stwierdzoną, reformy administracyi politycznej. „Gazeta Narodowa" domaga się skróconego postępowania i zwracania większej uwagi na **dział** przemysłowy. „Przedświt" omawia „rządy starościńskie" (Przedświt jest organem partyi chrześcijańsko-demokratycznej" — i własnością arcybiskupa Teodorowicza). Nie od dzisiaj rozbrzmiewają skargi na zabagnienie administracyi, na częste fakty nieudolności i samowoli dygnitarzy prowincyonalnych. Pierwszym warunkiem postępu, pierwszą dźwignią lepszej doli w kraju — jest sumienność władz i poszanowanie prawa. Prawo równe dla wszystkich! Sumienność i obowiązkowość!

„Przedświt" stwierdza zaś: „Mamy starostów dyletantów, nie posiadających ani fachowego wykształcenia, ani dostatecznego doświadczenia, którzy bardzo często traktują swój tak ważny posterunek publiczny, zbyt lekko, jako poważniejszą zabawkę, nadającą pewne stanowisko społeczne. Pominąwszy już demoralizacyę i rozgoryczenia, jakie w sferach urzędniczych wywołują zawsze nader szybkie awansy tej klasy urzędników, wypada zaznaczyć, że najczęściej tem mniej jest ona użyteczną, że nie pobudza jej do sumienniejszej pracy żadna sprężyna osobistej ambicyi. Jak dawniej w wojsku na rotmistrzu, tak dziś w administracyi na staroście kończy się w tej kategoryi dobrowolnie, naturalnie o ile nie należy się do tych, którzy mogą sięgnąć po stanowisko namiestnika. Dla reszty ewentualny awans byłby raczej karą, niż nagrodą, bo łączy się z nim utrata samoistności i złotą wolność musi się wymienić na trudną i przykrą pracę. W małem natomiast powiatowem miasteczku jest się panem, jeżeli w sąsiedztwie są miłe stosunki, to już używa się prawdziwego szczęścia. W zamian co najwyżej „przeprowadza się" od czasu do czasu wybory, przy więcej lub mniej zręcznem użyciu różnych półcieniem okrytych środków — a zresztą cała administracya spoczywa na barkach podwładnych.

Oczywiście, że i tutaj są chlubne wyjątki, że nawet właśnie dlatego, że przy takim systemie rozstrzyga tylko własna dobra wolą i wrodzony talent, wyjątki te są nader uzdolnione, użyteczne i sumienne. Lecz ogół, a o ten tylko może chodzić, zbliża się bardzo do tego, przypuśćmy nawet, że bardzo skarykaturowanego wzoru, o jakim tyle mówiono w Sejmie z powodu ostatnich wyborów w Gorlicach i Jaśle. Cokolwiekby z obrazów tam roztoczonych zostało, wystarcza, ażeby uznać z całą stanowczością, że taka administracya nie może w żadnym razie sprostać swoim zadaniom.

Przypuśćmy, że tylko czwartą częścią kraju zarządzają urzędnicy, „należący" do obu tych kategoryj, że w czwartej tylko części panuje formalistyka połączona z biurokratyzmem i brakiem decyzyi, jakoteż nieudolność spotęgowana nonszalancyą. — Na cóż w takim razie przydadzą się choćby bardzo daleko idące reformy, przeprowadzone w ustawodawstwie i namiestnictwie, jeżeli tam, gdzie władza naprawdę styka się z ludnością, nie będzie komu ich wykonać. Od dołu przeto należy rozpoczynać, jeżeli się chce istotną przeprowadzić naprawę. A w tym celu niezbędną jest wielka ostrożność i skrupulatność w doborze ludzi na każde stanowisko. Był już czas u nas, zresztą bardzo krótki, w którym trzymano się jak najściślej t. zw. tury, t. j. starszeństwa w latach służby. Jest to metoda równie mylna, jak system dyametralnie przeciwny, nominacyj dowolnych, opierających się na względach ubocznych albo też tylko relacyach jakiegoś prezydyalisty. Szablon nigdzie nie daje i dać nie może dobrych rezultatów, bo rzeczywistości nie można wtłoczyć w żadne formułki, to też wszędzie należy uwzględnić stosunki i potrzeby życiowe i do nich przystosować się w wyborze odpowiednich środków i ludzi.

Niepodobna żądać, ażeby namiestnik znał każdego urzędnika i lokalne stosunki każdego powiatu, nie można przeto żądać, ażeby każdy jego wybór był doskonały. Lecz jego rządy nie powinny właśnie dlatego być czysto osobiste, nie powinien się wyrzekać pomocy swego otoczenia. Właśnie w sprawie wyboru urzędników naczelnicy różnych wydziałów namiestnictwa mogą mu oddać nieocenione usługi, każdy z nich bowiem z osobistego swego doświadczenia zna wielu ludzi i wiele okolic. U nas nominacye odbywały się zawsze i odbywają jeszcze na podstawie wykazów, sporządzanych przez biuro prezydyalne. Nie wzywano do rady nigdy tych, co mogliby jej udzielić, a przecież to jest jedyna droga do stworzenia personalu, posiadającego niezbędne kwalifikacye. Nie chodzi bynajmniej o to, ażeby załatwiać te sprawy kolegialnie, większością głosów, ażeby odebrać namiestnikowi, należące do niego prawo wyboru swych spółpracowników. — Lecz nominacya, szczególniej na miejsca po powiatach, powinna być omawiana na sesyach wyższych urzędników namiestnictwa, którzy, jako organ doradczy, udzielą namiestnikowi w dyskusyi cennych wskazówek. Dla niego to byłoby informacyą i jego byłoby rzeczą w odpowiedni skorzystać z niej sposób, lecz bez tego, czyż nie wybiera on raczej na ślepo, opierając się na podstawach w najlepszym razie drugorzędnego tylko znaczenia — czego skutki odczuwamy w całej rozciągłości?

Cyganiewicz w zapasach robi „most"

Stanisław Cyganiewicz.

Cyganiewicz kropi Francuzów w Paryżu.
(Patrz Ze świata: Międzynarodowe zapasy atletów w Paryżu).

Francya i Marokko.

(Przyszła wojna francuska).

Napad mieszkańców oazy Figuig na generał-gubernatora Algieru Jonnarta, może dać Francyi pożądany powód do zajęcia części terytoryum marokkańskiego. Oaza Figuig bowiem pozostaje pod nominalnem zwierzchnictwem Marokka. Dlatego też Jonnart, udając się na zwiedzenie granicy, przystanął na 600 metrów od muru obronnego oazy i do jej wnętrza nie wkroczył. Stał na ziemi francuskiej. Napad Marokkańczyków nastąpił także na ziemi francuskiej.

Rząd francuski i formalnie i rzeczowo postępował w tym wypadku zupełnie poprawnie. Winowajcami są plemiona oazy Figuig, a w ostatniej instancyi ich najwyższy zwierzchnik, sułtan Marokka. Jeżeli zatem Francya ma zamiar zajęcia części jego sułtanatu, obecnie skorzysta z przygody, która spotkała p. Jonnarta, pouczając go, że obowiązki generał-gubernatora Algieru nie należą do zupełnie bezpiecznych.

Historya Algieru dowodzi zresztą, że Francuzi zaokrąglali tę posiadłość stale, dzięki napadom rozmaitych plemion. Zwłaszcza napaści plemion marokkańskich po-

wtarzają się ciągle. Słynny Abd-el-Kader, wojownik algierski z pierwszej połowy XIX stulecia, musiałby daleko prędzej ustąpić z pola, gdyby nie miał pomocy Marokkańczyków.

Skutkiem tego doszło w maju w 1844 r. do wojny francusko-marokkańskiej. Na czele armii francuskiej stanął generał Bugeaud, od 22 lutego 1841 r. generał-gubernator Algieru. Bugeaud był dawniej oficerem napoleońskim. Urodzony w 1784 r., wstąpił w 1804 r. do gwardyi grenadyerów jako prosty żołnierz, pod Austerlitz został podporucznikiem, w 1806 r. pod Pułtuskiem porucznikiem, w 1814 otrzymał stopień pułkownika, w 1831 r. generała.

Szybkimi marszami podążał Bugeaud ku granicy marokkańskiej, stanął na terytoryum marokkańskiem i tutaj nad rzeką Isly d. 14 sierpnia pod Dżarf-el-Akhar zaatakował armię marokkańską. Liczyła ona 80.000 zbrojnych, opartych o obóz warowny. Bugeaud miał pod swemi rozkazami 10.000 regularnego wojska francuskiego i 400 jeźdźców arabskich. Ale śmiały atak Francuzów wprawił w popłoch zastępy Marokkańczyków. Po paru godzinach pierzchli; obóz sułtana wpadł w ręce Francuzów. W nagrodę, Bugeaud został marszałkiem Francyi i księciem Isly.

I dzisiaj, mimo całej roboty dezorganizacyjnej ministra André'ego, nie brakuje jeszcze armii francuskiej generałów, którzy potrafią w przeciągu paru tygodni obsadzić i cały sułtanat marokkański. Dowiodła tego wyprawa na Tunis.

Do zajęcia tego państwa mahometańskiego użyła Francya także, jako pozoru, ciągłych napaści granicznych, dokonywanych przez niektóre szczepy tunetańskie. W dniach 24—26 kwietnia 1881 r. generał Forgemol de Bostquenard przeszedł z 30.000 Francuzów granicę; d. 1 maja pod Bizertą stanęła silna eskadra francuska, a już 12 maja poddał się bej wraz z całym krajem. Powstanie w 1882 roku trwało nieco dłużej, pozwoliło przecież Francyi utrwalić lepiej panowanie na większem, niż przed rokiem terytoryum. Zasługa zgniecenia tego powstania należy się generałowi Saussierowi.

Któryż z generałów poprowadzi wyprawę do oazy Figuig? Może pułkownik Marchand, który zna wybornie Afrykę.

Przed sądem w Gnieźnie.

Dziś, w poniedziałek, rozpoczyna się w Gnieźnie nowy karny proces młodzieży polskiej. O co? Może o szulerkę, pijatykę, niemoralność? Nie! Ta polska młodzież staje przed sądem pruskim, oskarżona o utworzenie kółka celem wzajemnego uczenia się historyi i literatury polskiej!

Tylko łajdacki Prusak odważy się na podobny proces. Gorszy taki Prusak od Moskala. Moskal nie ma konstytucyi i nie ma praw; jeżeli Moskal nas gnębi, to czyni to brutalnie, siłą przemocy i bezprawia; ale Prusak maskuje tę brutalność i przemoc osłoną prawa. Pruskie prawo: to dla braci naszych w Poznańskiem znaczy tyle, co rosyjska samowola. Ten sam trybunał karny, który shańbił się **wyrokiem wrzesińskim**, będzie teraz sądził dwudziestu czterech dzielnych polskich młodzieńców, których całą winę stanowi miłość Ojczyzny, ujawniona wspólną nauką!

A jest to już trzeci z rzędu proces o naukę polską. Trybunały pruskie w Poznaniu i w Toruniu już dwukrotnie skazywały na ciężkie kary młodzież naszą za podobne „winy". I tym razem „kara" nie minie tych dwudziestu czterech dzielnych chłopaków... Ale choćby łajdactwo pruskie niejednego z nich wytrąciło z normalnej kolei, nie wątpimy, że wyrok nie złamie tej młodzieży, że mimo wszelkiego prześladowania, wyrosną z niej dzielni obywatele! Prześladowania pruskie dodadzą tylko hartu i ochoty do pracy tej naszej kochanej młodzieży — a posiew nienawiści, rzucany przez Prusaków, odbije się kiedyś na ich własnéj skórze, oj odbije! Tymczasem zaś ogół społeczeństwa patrzy z miłością na dzielnych swych synów — i po wyroku nie poskąpi im pomocy.

Żandarm a fotograf
czyli strach przed szpiegami.

Piszą nam z Wiednia:

Dziennik „Die Zeit" zamieszcza nowy okólnik wydany żandarmeryi w Galicyi a dotyczący szpiegostwa. Okólnik ten, który redakcya „Zeit" otrzymała z Krakowa, zamieszcza szczegółowe pouczenie żandarmeryi, w jaki sposób ma postępować przy aresztowaniu osób podejrzanych o szpiegostwo. Przepisy odnośnie do aresztowania osób podejrzanych o szpiegostwo są bardzo zaostrzone i nakazują aresztować wszystkie osoby podejrzane, które albo zdejmują fotograficznie, albo oglądają fortyfikacye w rejonach, gdzie wstęp jest wzbroniony. Nawet w tych wypadkach, w których podejrzane o szpiegostwo osoby po ich aresztowaniu wylegitymują się dokumentami i papierami, ma je żandarmerya odstawić do policyi, gdyż kilkakrotnie okazało się, że szpiegowie posiadają zupełnie prawidłowe i wystarczające legitymacye dla swej osoby.

Wielki Kraków.
(Ankieta Redakcyi „Nowin").

VI.

P. Franciszek Wilczyński, naczelnik gminy Półwsie zwierzynieckie.

Gmina Półwsie zwierzynieckie wszystkimi głosami uchwaliła przyłączyć się do Krakowa, a decyzya ta przed 10 laty byłaby nastąpiła z jeszcze większą niż dziś gorliwością. Bo wtedy cały dochód gminy przy 30 procentowych dodatkach wynosił zaledwie 1000 złr. rocznie, podczas gdy bilans za rok 1902 przedstawia się cyfrowo:

dochód	25.264 kor.	88 hal.
rozchód	24.787 „	23 „

Jest to zatem w ciągu 10 lat niezwykłe podwyższenie dochodów gminnych, które Półwsie zwierzynieckie ma do zawdzięczenia p. Franciszkowi Wilczyńskiemu, będącemu od 5 lat naczelnikiem, a od 20 lat radnym tej gminy.

„Dochody te — powiada p. Wilczyński, — uzyskaliśmy z budowy rzeźni, domu gminnego i z wzięcia w dzierżawę propinacyi w Półwsiu, Przegorzałach, Bielanach i Kryspinie. Rozumie się, że nie mogliśmy się brać do tych interesów z próżnemi rękami i musieliśmy na ten cel zaciągnąć pożyczki, ale one nam się z dochodów amortyzują. Trudniejszą już sprawę mieliśmy z tak nieproduktywnemi inwestycyami jak bruki, kanał i okolenie cmentarza murem. Te wydatki były przyczyną, że dodatki gminne wynosiły u nas 10, 15 i 20%, ale mieliśmy lata, gdy i żadnych nie było.

My, jako gmina tuż pod miastem leżąca, ulegamy surowej krytyce i musimy robić wkłady, nie stojące w żadnym stosunku do zamożności gminy. Dlatego też postanowiliśmy przyłączyć się do Krakowa, zastrzegając sobie jednak zaraz **w pierwszym roku** porządne bruki i oświetlenie gazowe, aby potem nie było z roku na rok odkładane. Wodociąg mamy własny.

Straty przez to połączenie gmina nie poniesie żadnej, bo płacąc dziś Wydziałowi powiatowemu blisko 60% na szkolne, krajowe, drogowe i parafialne, po złączeniu się będziemy od tego uwolnieni, a podatek czynszowy I klasy, jaki porówno z Krakowem na nas ciężyć będzie, też więcej nie wyniesie, a zyskamy za to na bezpieczeństwie publicznem, dostaniemy gaz i bruki. Moglibyśmy sami z czasem dojść do tego, ale wolimy to zrobić za jednym zamachem, niż w drodze długiego rozwoju.

Pragnęlibyśmy bardzo radę gminną w obecnym składzie zatrzymać, a tylko delegatów do krakowskiej rady posyłać, bo my sami najlepiej wiemy, co nas boli. U nas śruba podatkowa jest wielka, a przemysłu żadnego. Może z budową portu na Wiśle zmienią się stosunki na lepsze i braliśmy to także w rachubę, że Kraków i pod tym względem nas, jako swe przedmieście, nie dałby upośledzić."

Do tego rozsądnego bardzo wywodu p. Wilczyńskiego dodać należy, że tak pomyślny rozwój gminy jest w znacznej mierze i zasługą tamtejszego sekretarza, pana Leona Schenricha, który od 11 lat z wielką gorliwością nad dobrem gminy pracuje, a wspiera go w tem jego olbrzymia inteligencya i tak doskonała znajomość stosunków i ustaw autonomicznych, jakiej nie posiada może i niejeden najtęższy urzędnik Wydziału krajowego. To też p. Schenrich byłby dla magistratu Wielkiego Krakowa, jako funkcyonaryusz miejski, cennym bardzo i pożądanym nabytkiem.

Jeszcze ex re artykułów Krakowski Pretoryanin.

Magistrat rozpisał właśnie następujący konkurs na posadę naczelnika miejskiej straży pożarnej:

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 18 maja br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę naczelnika **miejskiej straży pożarnej** w IX. klasie rangi z płacą roczną 2.800 kor., kwaterowem w rocznej kwocie 600 kor., prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być **narodowości polskiej**, a nadto winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nieprzekraczającym 40-go roku życia, iż są wolni od czynnej służby wojskowej, iż pozostawali, a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną tudzież przyrządami ratunkowymi, wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta **najdalej do d. 30 czerwca b. r.**

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej uczynić to powinni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

* *

Tak to wskutek sprawek p. Eminowicza posada naczelnika z VII rangi spadła do IX, czyli z 4.000 złr. na 1.700 złr. Nadto mieszkanie naczelnika (p. Eminowicz zajmuje 7 apartamentów) będzie uszczuplone, czemu ze względu na skandaliczne pomieszczenie strażaków, tylko przyklasnąć można.

* *

Odnośnie do wczorajszego sprostowania p. Eminowicza zaznaczamy, że podróże naukowe do Sztutgartu, Brunszwiku itd. przedsiębrał p. Eminowicz w r. 1877, a więc przed 26 laty. Myśmy zaś zarzucali mu, że od 15 lat dalszy rozwój straży pożarnej nie leżał mu na sercu. Ładnie wyglądają wobec tego sążniste artykuły, jakie nam p. Eminowicz w obronie swej osoby przysyłał!

Co słychać w mieście?
Kraków dnia 8 czerwca.

Z teatru. „Dwie szkoły" — a trzy godziny nudów... Gdyby gdzieś w Mościskach lub Kulikowie grono utalentowanych amatorów z kasyna zapragnęło odtworzyć wytworny świat paryski, ten świat bulwarowy, co się bawi, rozwodzi, chodzi do restauracyi Maseine'a — to przedstawienie pod względem szyku, wystawy i gry nie wypadłoby gorzej od krakowskiego, które widzieliśmy na scenie w ostatnią sobotę. Górska, Zawadzka, Kosmowska, Jutkiewicz, Wysocki mieli nam przedstawiać elegancyę i szyk paryski... Pana Zelwerowicza cenimy bardzo, ale dyrekcya używa go zgoła niewłaściwie do ról salonowych — a ostatnio poruczyła mu rolę adwokata-bonvivanta, specyalistę od rozwodów! Pna Jutkiewicz, która miała jedną z głów-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

19)

— A ojcu co takiego? Woził dziś na Rakowice jakiego nowego obywatela do świżo kupionej kamienicy?

Dorożkarz nic nie odpowiedział, tylko brwi siwe coraz więcej zmarszczył.

Antek poczekał chwilkę, wreszcie wykręcił się na pięcie.

— No... wesoło tu, niema co — roześmiał się — a dzieź panna Wandzia? po ciemku, jak te krety?

Ślimak rzucił się zirytowany.

— Antek proszę cię, zostaw pannę Wandę w spokoju.

Lecz chłopak już był przy drzwiach kuchennych, które szeroko na rozścież otworzył.

— O!... jest panna Wandzia! — zawołał piskliwym głosem — siedzi se w kaloszach koło okna, ręce założywszy niby jaka... hrabina.

Z przyciskiem wymówił słowo „hrabina" i zaczął podskakiwać na jednej nodze.

— Hrabina... drabina" — podśpiewywał na nutę „wlazł kotek na płotek". Jasne światło lampy oblało siedzącą u okna Wandę.

Porwała się zirytowana i gniewna.

— Wynoś się stąd smarkaczu! — zawołała.

— O!... i zaraz! — przedrzeźniał się Antek — Wandzia mi nic nima do rozkazowania. Tylko mój ociec chrzestny może mnie wyrzucić a nie Wandzia, choćby dziesięć razy jej się zdawało, że jest panią hrabiną!

I zwinnie i szybko ukrył się za krzesło oja Jazdy.

Na widok Wandy Ślimak wstał z krzesła, machinalnie poprawił włosy i gotował się przywitać z dziewczyną, lecz ona wypadła z kuchenki, jak wicher przeleciała przez pokój, otworzyła drzwi od sieni i wybiegła na schody.

Drzwi zamknęły się z trzaskiem i Ślimak pozostał na środku pokoju z niezgrabnie wyciągniętą do powitania ręką.

Natychmiast Antek zaczął tańczyć po pokoju.

— Wypłoszyłem ją klawo z nory! — śmiał się, klaszcząc w ręce.

Ślimaka jednak ogarnął gniew i porwał chłopaka za ramię.

— Jak ty śmiesz — zawołał — obrażać pannę Wandę tak, że z własnego domu przez ciebie ucieka!

Antek zatrzymał się nagle w oznakach swej radości, skrzywił się i złożył jak scyzoryk.

— Panie inspektorze-... — zaczął płaczliwie — jak Boga kocham ja żartowałem...

— Idź... i przeproś zaraz pannę Wandę! — zakomenderował Ślimak.

— Niepotrzeba! — huknął nagle ojciec Jazda — dobrze Antek zrobił, że jej dosolił, tej niegodziwej córce, co ojcem poniewiera.

Antek poczuł się silny poparciem swego ojca chrzestnego.

— A co? a widzi pan inspektor, że ja dobrze zrobiłem! — zawołał, rejterując ku drzwiom — i niech pan inspektor za nią strony nie trzyma, bo ja więcej wiem niż ona myśli!...

Otworzył drzwi, wypadł do sieni i za chwilę słychać było jak z łoskotem zbiegał ze schodów.

Ślimak nie mógł powstrzymać swego oburzenia.

— Nie, doprawdy.... ojcze Jazdo, ja was nie rozumiem — wyrzekł, biorąc za kapelusz — sami dziewczynie dom zobrzydzacie. Co dziwnego, że do Was niema serca!

— Ja o jej serce nie stoję! — burknął Jazda — ja wiem dobrze, jakby ta córunia się do ojca przywiązała. Oto żeby jej ojciec nie siedział cały dzień na koźle, ale był panem i dawał jej na stroje, na zabawy.

— Jesteście niesprawiedliwi Jazdo — bronił jeszcze Ślimak — Wandzia jest pracowitą, skromną dziewczyną.

— Ale poczkaj! — zawołał nagle dorożkarz, grożąc pięścią w stronę drzwi wejściowych — może i ja będę miał pieniądze, to wtedy potrafisz sobie o ojcu przypomnieć!

Tyle zaciętości i gniewu było w twarzy starego dorożkarza, taki obcy mu dotąd wyraz dzikości odmalował się w jego poczciwych zwykle oczach, iż Ślimak przeprażony cofnął się i wyszedł, nie chcąc słowami pożegnania rozdrażniać jeszcze więcej starca.

Wyszedł na schody, zeszedł na pierwsze piętro i nagle zatrzymał się niezdecydowany.

Koło okna sieni, oświecona światłem księżyca stała Wandzia, a srebrny blask oświetlał łagodnie jej smutną i pogrążoną w zadumie twarzyczkę.

XII.

Sam na sam Ślimaka z Wandzią. — Zmiana w usposobieniu Wandzi. — Ślimak uszczęśliwiony.

Krótko trwało wahanie się Ślimaka, szybko bowiem zbliżył się do zamyślonej dziewczyny i wyszeptał:

— Panno Wando!

Ona drgnęła, jakby ze snu zbudzona i śliczne swe źrenice skierowała ku niemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych ról, grała z werwą — ale była okropnie bez gustu ubraną, co w takiej bulwarowej sztuce musi widzowi odebrać wszelką iluzyę. Co zaś się tyczy samej sztuki, to zgoła pojąć nie sposób, czemu zawdzięczamy „przyjemność" zobaczenia jej na naszej scenie. Capus jest dość dowcipnym fejletonistą pism bulwarowych, ale nigdy autorem scenicznym. Siły i dowcipu nie starczy mu na komedyę. W samym Paryżu sztuki jego zgoła nie mają powodzenia — u nas przy obsadzie i wystawie naszej sceny są przeraźliwie nudne — a śmieszne chyba tylko kontrastem między tem co się widzi, a co ma się widzieć. Publiczność nasza, nauczona przykrem doświadczeniem, przeczuła co ją czeka, i całe rzędy krzeseł świeciły na premierze pustką.

Natomiast w niedzielę na „Carmen" widownia była przepełniona. Pani Bel Sorel zasłużone zbierała oklaski za śpiew i grę pełną ognia. *l.*

Teatr poznański w Krakowie. Ma przybyć do Krakowa trupa artystyczna z Poznania, która rok rocznie o tym czasie dawała przedstawienia na prowincyi w Księstwie Poznańskiem, tego lata jednak, wskutek rządowego zakazu, prowincyi objeżdżać jej nie wolno. Aby zabić czas i zdobyć środki do życia, zamierzają artyści poznańscy dać szereg przedstawień w krakowskim teatrze ludowym. Kraków tak niezwykłych gości bez wątpienia sympatycznie przyjmie.

Jest początek! Pan Adam Piasecki, właściciel cukierni na Długiej ulicy, korzystając z szerokiego bardzo przed swym lokalem chodnika, założył, a właściwie ustawił na nim ogródek, która to nowość interesuje przechodni i czyni miłe wrażenie, jako rodzaj oazy na kamiennej drodze. Wobec tego możemy tylko zawołać: „Vivat sequens!"

P. Karol Fiedler, inspektor straży pożarnej, który przez miesiąc maj był na urlopie, objął napowrót urzędowanie, ale już za miesiąc opuszcza nasze miasto, udając się do Gracu, gdzie otrzymał posadę zastępcy naczelnika straży pożarnej.

Pisz na Berdyczów! Było dziś w naszej redakcyi dwóch biedaków, żaląc się, że na wniesione do Uniwersytetu krakowskiego prośby o nadanie im rozpisanych konkursem posad służących, ani odpowiedzi nie otrzymali, ani — i o to im głównie chodzi — nie mogą odebrać swych dokumentów do podania dołączonych, przy pomocy których udałoby im się może uzyskać inną posadę. Według zaciągniętych przez nas informacyi, winę ponosi tu wyłącznie Namiestnictwo, które takie podania każe sobie przedkładać, rozumie się po to, aby je latami całemi trzymać u siebie. Kto ma jakie papiery do odebrania w Namiestnictwie galicyjskiem, temu sumiennie radzimy, aby się lepiej wystarał o wystawienie duplikatów.

Walne zgromadzenie członków Stow. Pomocy Naukowej dla Polek im. J. J. Kraszewskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 8 czerwca o godz. 7 wieczorem, w sali starego teatru przy placu Szczepańskim, róg ul. Jagiellońskiej. W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne zgromadzenie o godz. pół do 8 bez względu na komplet.

W dniu 20 i 21 czerwca odbędzie się na dochód Stow. 2 odczyty prof. Baudouin de Courtenay „O zjeździe sławistów i panslawiźmie platonicznym". Bilety można nabywać wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Publiczne zgromadzenie właścicieli realności odbędzie się we wtorek dnia 9 czerwca o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Porządek zgromadzenia obejmuje: „Położenie ekonomiczne właścicieli realności i rękodzielników", „podatki domowo-czynszowe", „upaństwowienie kolei Północnej", rozprawy i wnioski.

Komitet właścicieli realności i rękodzielników tworzą: Józef Glonczyk przewodniczący, Jakób Olejak zast. przew. Łazarz Rock sekretarz, Czernichowski E. starszy cechu malarzy, J. Wiśniowski, starszy cechu stolarzy, Hałaciński E. majster introligatorski, Czarnecki Melchior, właściciel realności, Kowat Daniel majster ciesielski, Mroczek Władysław właściciel realności, Zygmunt Mikołajski starszy cechu tokarzy, Bober W. majster stolarski, Voigt Kazimierz majster tapicerski. Komitet wzywa obywateli do udziału w zgromadzeniu.

Krakowskie Tow. Oświaty ludowej. W sobotę popołudniu odbyło się pod przewodnictwem X. kan. Spisa doroczne walne zgromadzenie Tow., które w tym roku kończy dwudziestoletnią swoją działalność. W toku posiedzenia p. Stafiej podniósł zasługi nauczycieli ludowych dla sprawy oświaty — a zgromadzenie wyraziło im uznanie. P. radca Bujak podniósł zasługi dra A. Małkiewicza, przyłączają się do głosu tego X. Spis i dr Surzycki, zaczem zgrom. przez aklamacyę uchwaliło podziękowanie. Wybory uzupeł. do zarządu dały następujący rezultat. Do zarządu weszli: Dr F. Bujak, X. dr Gołba, dr St. Komorowski, K. Mościcki, dr G. Romer, T. Żuk Skarszewski, dr A. Sokołowski i Seweryn Udziela. Do komisyi kontrol. Aleksandrowicz, Oskar Callier, W. Miętka, H. Muldner, J. Strzyżowski.

Nowy kandydat do kryminału. Nadkonduktor Sternbach, o którego przeniesieniu do pociągów towarowych donosiliśmy, a który tej wiadomości zaprzeczył, spotkawszy w sobotę rano jednego z naszych współpracowników na plantach, począł się głośno odgrażać, że przyjdzie do redakcyi i tam wszystkim kości połamie i wszystkich razem redaktorów i administratorów wystrzela. Odstąpiliśmy tę sprawę c. k. Prokuratoryi państwa, aby się zajęła awanturnikiem i ten wojowniczy aspirant do św. Michała znajdzie się niebawem pod kluczem.

„Chwycił kozak tatarzyna, tatarzyn go za łep trzyma". (Historyjka niezbyt stara, ale jara i autentyczna). W pewnem mieście nad Wisłą, inspektor podatkowy, chcąc dokładnie zbadać wysokość wkładek konntrybuentów podatkowych, w urzędowym stylu „podatnikami" zwanych, w miejskiej Kasie oszczędności ulokowanych, wydelegował fachowego urzędnika rachunkowego do Kasy oszczędności, celem poczynienia poszukiwań. Alež jakież było zdziwienie tego delegata, gdy zabrawszy się gorliwie do dzieła, zaledwie po jednogodzinnem badaniu ksiąg, sprawdził, że na imię jego szefa złożony był na liczne książeczki wkładkowe pokaźny, bo kilka krociowy kapitał. Ów delegat, widocznie zakłopotany, ale nieszczędząc zarazem pochwał pomysłowości dowcipnych kontrybuentów podatkowych, którzy, aby uchronić się przed zbyt skrupulatnemi dochodzeniami, swe oszczędności składają pod nazwiskiem inspektora podatkowego, czem prędzej się pożegnał — zaś pan inspektor, otrzymawszy relacyę, uznał za stosowne zaprzestać dalszych poszukiwań. Z tego okazuje się, że sprytny był p. inspektor, ale i jego gnębieni kontrybuenci potrafili wziąść na kawał.

NOWINKI. | *To i owo.*

U doktora.

Żyd: Panie konsyliarzu, czy ja potrzebuję się boić?

Doktor: Cóż to szkodzi? bój się pan.

Żyd: Ale ja nie chcę się boić

Doktor: To się pan nie bój.

Żyd: Owszem, tylko niech pan kosyliarz da mi receptę na niebojenie... ja dobrze zapłacę.

Zrozumiała.

— Proszę pani, moja pani kłania się i prosi na herbatę.

— Podziękuj swojej pani, ale powiedz, że nie mogę przyjść; sama gotuję — jak widzisz — bo mi się wszyscy pochorowali.

— Dobrze, proszę pani, powiem mojej pani, że się wszyscy pochorowali, bo pani sama gotuje.

W sądzie w Jordanowie.

Sędzia: Wojciechu, ukradliście sosnę Maciejowi. Nie wstyd wam? wszak macie kawał lasu?

Oskarżony: Ba! Wielmożny panie sędzio, a co ja bym dzieciom zostawił, jakbym chciał swój rąbać.

To tak?

— Czemuś zerwał małżeństwo z panną Julią?

— Bo jej papuga wciąż skrzeczała: „Jerzy przestań. Jeżeli mnie jeszcze raz pocałujesz, to zawołam mamy!"

— Cóż to znów za nieszczęście!

— Przecież mnie na imię Karol!

Z Podgórza.

Jak Wydział Rady pow. wielickiej proteguje oświatę. Gmina Borek Fałęcki uchwaliła wystawić sobie własny budynek szkolny, gdyż dotychczas musiała drogo płacić za dzierżawę domu na szkołę, a w dodatku budynek wilgotny i bardzo zniszczony nie odpowiadał najmniejszym wymogom hygieny. W tym celu zwróciła się gmina do Wydziału pow. w Wieliczce z prośbą o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 8.000 kor w Kasie oszczędności m. Podgórza. Tymczasem Wydział powiatowy kazał gminie wziąć pożyczkę tę w Kasie pow. w Wieliczce, na 6½%, mimo, że Kasa podgórska oferowała tylko na 5½%. Na skutek jednak rekursu gminy Borek Fałęcki do Wydziału kraj. — i enuncyacyi adw. dra Emilewicza z Podgórza w „Nowej Reformie", zgodziła się wielicka Rada pow. na zezwolenie zaciągnięcia tejże pożyczki w Kasie podgórskiej.

Wśród tego rozpoczął budowę szkoły własnym kosztem budowniczy p. Rock, umówiwszy się z gminą, że gdy wystawi budynek pod dach otrzyma wtedy 6.000 kor. Gmina sporządziła więc notaryalny skrypt dłużny, na zaciągnięcie pożyczki w Kasie podgórskiej i posłała go do Rady pow., celem ostatecznego legalizowania, aby wyrównać rachunek z budowniczym. Tymczasem Wydział pow. znowu orzekł, że nie pozwoli na pożyczkę z podgórskiej Kasy tylko z wielickiej — nie troszcząc się wcale o to, że uboga gmina musiałaby grubo większe procenta płacić i że już zapłaciła u notaryusza wysokie koszta za skrypt dłużny na Kasę podgórską wystawiony. Co gorsza p. Roch musiał zaprzestać budowy szkoły, bo wyprowadziwszy obecnie szkołę pod dach, niema pieniędzy nawet na pokrycie tejże, a codzienne słoty zalewają i niszczą mury budynku, które znów będą potrzebowały naprawy i jeszcze większych wydatków ze strony biednej gminy.

Tak się pomaga naszym wioskom w budowie szkółek ludowych.

Złośliwość matki. Gitla Pomeranz uciekła swemu mężowi Mojżeszowi, zabrawszy wszystkie rzeczy, a aby mu tem więcej dokuczyć, zabrała chore swe dziecko ze szpitala św. Ludwika pod pozorem, że będzie się niem sama opiekować i porzuciła je w domu męża, przysparzając kłopotu biednemu ojcu.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Międzynarodowe zapasy atletów w Paryżu,

W Paryżu odbywają się obecnie wielkie międzynarodowe zapasy atletów. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się nasz Cyganiewicz. Odniósł on już szereg zwycięstw nad najsłynniejszemi zapaśnikami. Ale i porażki doznał; pokonał go głośny Raoul le Boucher, jeden z faworytów szampionatu 7 punktami przeciwko 5. Po tej porażce jednak kładzie łatwo zaraz na drugi dzień niemniej sławnego Francuza Celestyna Moreta.

Zwolennikom Cyganiewicza możemy dziś donieść, że tenże na czyniony mu przez nas zarzut, że pozwala ogłaszać się w pismach paryskich jako Moskal, przysyła nam następujące wyjaśnienie: „Nazwanie mię „szampionem rosyjskim" pochodzi poniekąd stąd, że kontrakt do podpisania przysłano mi do Sewastopola, gdzie przed wyjazdem do Paryża bawiłem Gdy tu przybyłem, zażądałem natychmiast zmiany anonsowania, przez co ściągnąłem na siebie nieprzychylność dyrekcyi, z której sobie nie wiele robiłem i która mi też niewiele poszkodziła. Mimo intryg ze strony dyrekcyi i gotowości przepłacenia mię, jestem już od wczoraj w „poule finale". Jednę z nagród wezmę z pewnością, czy pierwszą, nie wiem. Bo proszę śledzić cały przebieg walk. Inni, a między tymi Poddubnow, walczył z jednym silnym i z drugim początkującym i jest w „poule finale"! Gdy przeciwnie ja, musiałem walczyć z takimi jak Nicotera, Streng, Sturm, Turkami Nechadem i Kocz Mehmedem, wreszcie z olbrzymem Antoniczem! W gazetach z początku nie odwoływałem mylnej o mojej narodowości informacyi, bo myślałem, że jeśli będę leżał, to lepiej, że napiszą: jakiś tam Moskal leżał, ale teraz z pewnością nie zrobię wstydu na tem polu mojej narodowości i jeżeli nie lepiej, to przynajmniej równie dobrze kropię, jak Pytlasiński".

Telegrafem i telefonem.

Proces w sprawie katastrofy w Borysławiu.

Sambor, 7 czerwca. W sobotę wieczorem zapadł wyrok. Uwolnieni zostali Szumski i Bałaban, skazany Grossman na 5 miesięcy ścisłego aresztu.

Więc za niedozór odpokutuje tylko podrzędny funkcyonaryusz, a dyrektor wychodzi z afery obronną ręką...

Nominacye.

Wiedeń, 7 czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza: Prezydent gabinetu zamianował starostami: starszego kom. starostwa Aleksandra Stacha, sekretarza nam. Antoniego Mrawińczyca i Stanisława Bodnara i minister. wicesekr. dr Zygmunta hr. Lasockiego; — dalej zamianował sekretarzami nam. komisarzy starostwa Zdzisława Wawrauscha i Michała Rawskiego; a starszymi komisarzami starostwa komisarza Adama Leszczyńskiego, Adama Mitschkę, Konstantego des Loges i Adolfa Stransky'ego.

„Kwota".

Budapeszt, 7 czerwca. Węgierska deputacya kwotowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem odczytano orędzie austryackiej deputacyi i następnie na wniosek referenta, za zgodą Szella, uchwalono odpowiedzieć, że węgierska deputacya na stosunek 34·4:65·6 może się zgodzić tylko na dłuższy czas, by zapewnić ustalenie tej sprawy w drodze parlamentarnej na kilka lat, w przeciwnym zaś razie musi obstawać przy stosunku, jaki odpowiada Węgrom, t. j. 33·9:66·1. (Co zrobi teraz austryacka deputacya kwotowa? Czy ustąpi?)

Zdrowie Ojca Świętego.

Rzym, 7 czerwca. O stanie zdrowia Ojca Świętego rozchodzą się niepokojące pogłoski. Niektóre dzienniki twierdzą, że zachorował na zapalenie jelit. Jednakże lekarz przyboczny Papieża, dr Lapponi, zaprzecza pogłosce, jakoby Papież był cierpiący, i twierdzi, że od dwóch dni nie potrzebował odwiedzać Ojca Św, który wczoraj przyjął patryarchę jerozolimskiego i biskupa z Noto.

We Włoszech socyaliści demonstrują przeciw przyjazdowi cara.

Rzym, 7 czerwca. W izbie deputowanych socyalista Moro zapytuje, czy prawdziwe są doniesienia o mających wkrótce nastąpić odwiedzinach cara w Rzymie.

Podsekretarz stanu, Pacceli, potwierdza to i oświadcza: Car będzie tutaj taksamo mile widzianym gościem, jak król Wiktor Emanuel był w Petersburgu, jednakże ścisłego terminu dla przyjazdu cara dotychczas nie oznaczono.

Dep. Morgani odpowiedział na to, że socyaliści muszą w tej sprawie złożyć oświadczenie następującej treści: Przyjazd obcych monarchów do Włoch przyjmowali socyaliści bez wszelkich wogóle demonstracyj, ponieważ byli to konstytucyjni monarchowie, jednakże wobec odwiedzin cara rosyjskiego, który swemu narodowi nie dał konstytucyi, nie mogą socyaliści tak samo się zachować. (Przerywania i wrzawa).

Prezydent Biancheri upomina Morganiego, mówiąc, że naród włoski będzie się czuł szczęśliwym, gdy powita u siebie cara, a miasto Rzym zgotuje mu gościnne przyjęcie.

Socyalista Varzzoni przerywał kilkakrotnie wywody prezydenta, za co tenże przywołał go do porządku.

Reprezentant rządu Bacceli, zabrał ponownie głos, oświadczył, że Włochy z pewnością przyjmą godnie zaprzyjaźnionego panującego.

Z ostatniej chwili.

Wybór rektora Uniw. Jagiellońskiego.

Dzisiaj, w poniedziałek w południe, odbył się w Uniw. Jagiell. wybór rektora na rok przyszły. Wybrany został ekscel. dr M. Bobrzyński.

Złodziejstwa kolejowe.

Rodziny aresztowanych kolejarzy.

Dyrekcya ruchu ładnie postąpiła, dając rodzinom aresztowanych kolejarzy tymczasowe zaopatrzenie. Potrzebowały go one; bo co było w domu oszczędności lub biżuteryj, to podczas rewizyi policyjnej wszystko im zabrano. To też niektóre ich rodziny znalazły się przez noc w rozpaczliwem położeniu i połowa pensyi, wypłacanej im co pierwszego, jest dla nich prawdziwem dobrodziejstwem, tem więcej, że niema jednak widoków, aby rozprawa sądowa w tym roku się odbyła. Najbardziej pożałowania godną jest rodzina Fiali, wplątanego raczej niż winnego w tych kradzieżach. Co prawda, żona jego otrzymuje tylko 14 złr. miesięcznie i to jej z pięciorgiem niezaopatrzonych dzieci nie zbawi od głodu, ale w każdym razie chroni od skrajnej ostateczności.

Monstrualny proces.

Proces, jaki się przygotowuje, będzie wprost monstrualnym. — Oprócz wielkiej liczby oskarżonych i kilkaset świadków, staną do rozprawy rozmaite zagraniczne nawet dyrekcye kolejowe, które z powodu tych kradzieży otrzymywały reklamacye o zaginione rzeczy, a wypadki nieraz tak się tatalnie składały, że dyrekcya nie mogąc dowieść swej niewinności wolała poszkodowanemu za zaginione rzeczy zapłacić, niż narażać się na długi i zawiły proces. W takich wypadkach dyrekcye te zwrócą się z regresem do krakowskiej Dyrekcyi ruchu.

Ilość zabranych konduktorom przedmiotów wynosi 1.000 sztuk, a wątpliwości nie ulega, że najmniej dwa razy tyle i to co najkosztowniejszych przedmiotów, powędrowało między krakowskich i wiedeńskich kupców, a także i między prywatne osoby.

Ciągnienie loteryi liczbowych.

6 czerwca 1903 r. w sobotę Graz: 55, 40, 57, 88, 48. Wiedeń: 1, 34, 64, 36, 86.

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

W poniedziałek dnia 8 czerwca

Bolesław Śmiały

Dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Rapsod	Mielewski.
Bolesław, Król pol.	Sosnowski.
Włodzisław	Sobiesław.
Królowa żona, rus.	Walewska.
Królowa matka, rus.	Wolska.
Sieciech, piastun	Tarasiewicz.
Stanisław, B. krak.	Jednowski.
Strzemion	Zawierski.
Niewierne żony	Senowska.
" "	Arkawin.
" "	Sulima.
" "	Wysocka.
Dziewki z orsz. król.	Zawadzka.
" " "	Sokolicz.
" " "	Czechowska J.
" " "	Pawłowska.
Chłop	Kosiński.
Chłopak	Gawlikowska.
Księżyna	Strycharski.
Rycerz Piotr	Szczurkiewicz.
Kościelny	Jejde.
Lirny	Puchalski.
Przewodnik	Przybyłowicz.
Wieść	Walewski.
"	Stępowski.
"	Kosmowska.
Echo	Czechowska J.
Świst	Frączkowski.
Poświst	Zelwerowicz.
Krasawica	Ordonówna.

Drobne ogłoszenia.

Słowo 6 halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej: we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Bardzo dobrze utrzymane

SIODŁO

ze skóry świńskiej (ewent. także i munsztuk, trenza oraz cugle tanio do nabycia. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Pistolet flobertowy 4 m/m bardzo dobrze utrzymany, tanio do nabycia. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Rower męski B. S. A. i rower damski do sprzedania. Ulica Bosacka, Domy kolejowe.

Na przedmieściu Krakowa kupię **dom z ogrodem** za dopłatą 3 do 4 tysięcy koron lub na spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“, pod „Dom z ogrodem“.

Z powodu wyjazdu jest zaraz **do sprzedania nowy garnitur mebli;** 2 szafy, łóżko i wiele innych rzeczy. Bliższa wiadomość ul. Floryańska l. 6, u stróża.

Na przedmieściu Krakowa

kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1·15. Zegarki roskopf z marką „patente“ złr. 3·40. — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe **zegarki** 36 godz. idące złr. 2·10. Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35. — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary p e n d u l o w e w ozdobnej szafce z 1/2 godz. biciem złr. 4·50. Łańcuszki srebrne po złr. 1.

Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr.

IGNACY CYPRES, Kraków

ul. Floryańska l. 49 (wchód przez sień).

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

S. KATZNER

W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 2.

ZAKŁAD SPEDYCYJNY

i przewozu mebli wozami patentowanymi w miejscu, koleją i drogą kołową, z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro dla spraw kolejowych.

Rewizya frachtów. — Dostarcza **biletów okrężnych** kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej.

„WAWEL“

Katedra i zamek po restauracyi przez Dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę. — Kolorowe ilustracye St. Tondosa i Henryka Uziembły.

Cena 8 kor. w oprawie w płótno angielskie. — Dla abonentów „Ilustracyi“ (wprost z administracyi Kraków, Radziwiłłowska l. 8) cena 5 koron.

Dzieła tak ozdobnego, obrazującego w popularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiadała.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

JEDYNIE PRAWDZIWE I NAJZDROWSZE

PIWO BAWARSKIE

(z Kulmbach)

i PILZNEŃSKIE

przez światowe powagi lekarskie polecone i na wystawach światowych najwyższą nagrodą odznaczone, do nabycia w oryginalnych beczkach i butelkach **w Składzie piwa przy ul. św. Tomasza 21** (róg ul. Floryańskiej).

Również poleca P. T. Konsumentom znakomite Piwo Morawsko-Ostrawskiego akcyjnego browaru.

Józef Huttinger Jeneralna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi pierw. akc. browarów w Pilznie, Kulmbach i Mor. Ostrawie.

Wielki sklep

z nyżą

tanio do wynajęcia

przy

ul. Zwierzynieckiej 21.

Bliższa wiadomość u właścicielki Jetty Pelz, ul. Gertrudy 20.

Fabryka Krawatek

w Krakowie

róg Rynku i św. Jana Nr. 1.

Wielki wybór

krawatek własnego wyrobu

bielizna męska, rękawiczki skarpetki, laski, parasole itp.

Wszystko za bezcen.

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia. Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

Ognie sztuczne

z pierwszej ręki

własnej fabrykacyi: salonowe, kieszonkowe (nowość), ogrodowe, wielkich rozmiarów, proszek czerwony i zielony do oświetlania żywych obrazów. Pochodnie stearynowe, żywiczne, magnezyowe „Nerona“, ognie bengalskie, Confetti, Serpentyna, Balony bibułkowe, Lampiony kolorowe i t. p. — **Ceny niskie.** — Odsprzedającym duży opust. Cenniki odwrotnie i darmo. Na żądanie dostarczam wyrobów obcokrajowych po cenach fabrycznych. — Upraszam o wczesne zamówienia.

Michał F. Mądrzykowski

Laboratoryum pyrotechniczne

Kraków, Łobzowska L. 43.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów.

Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych.

Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia.

Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — DEGRESATOR niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.

Stanisław Tasiecki majster z Warszawy poleca swój **sklep z obuwiem** damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej w Krakowie przy **ul. Mikołajskiej l. 9.** Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

Nowo otworzony

Zakład art.-fotograficzny „ARTUR“

Kraków, ulica Straszewskiego l. 24

(vis-à-vis Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Urządzony z zastosowaniem najnow. ulepszeń i wynalazków w dziedzinie fotografii. Wykonuje fotografie na wszelakiego rodzaju papierach, platynowych, bromożelatynowych, emulzyjnych itp. również na różnych materyałach, jak drzewie, skórze, płótnie, jedwabiu i porcelanie (wypalane) fotogr. relief.

Powiększenia z każdej fotografii do wielkości 9 m. ☐ portrety kredkowe, tuszowe, pastelowe, akwarelowe lub olejne. Podejmuje się wszelkich zdjęć architektonicznych, reprodukcyi obrazów, rysunków, rzeźb itp. a będąc zaopatrzony w aparata najnowszych systemów, wykonywać może grupy pamiątkowe aż do największych rozmiarów.

Dla szkół i średnich zakładów naukowych **ceny odpowiednio zniżone.**

Zakład otwarty codziennie od godziny 8 rano do 6 popołudniu.

Najlepsze angielskie

RAKIETY tennisowe

oraz kompletne **Lawn-Tennisy, Krokiety, Hamaki, Huśtawki, Przybory do rybołowstwa**

polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, A-B

Ilustracya Polska

pod redakcyą

Ludwika Szczepańskiego

W KRAKOWIE

ulica Radziwiłłowska l. 8

parter.

Prenumerata kwartalna K. 3·90, miesięczna 1 K. 30 h.

JEDYNE ilustrowane czasopismo tygodniowe polskie, nie krępowane cenzurą rosyjską ani pruską, odzwierciedla wiernie całe życie narodowe, ruch artystyczny i literacki w Polsce.

„Ilustracya Polska“

drukuje dwie oryginalne powieści. W każdym numerze znakomite artykuły ze świata wiedzy, z dziedziny mody, recenzye z teatru krakowskiego i lwowskiego, sprawozdania literackie itd. itd.

W każdym numerze 25 ilustracyj.

Prenumerować można wraz z „Nowinami“

Prenumerata „Ilustracyi Polskiej“ i „Nowin“ wynosi razem:

W Krakowie:

miesięcznie	2 K. 30 h.
z odnoszeniem do domu	2 „ 70 „
kwartalnie	6 „ — „
z odnoszeniem do domu	8 „ 10 „

Na prowincyi:

miesięcznie	2 K. 80 h.
kwartalnie	8 „ 40 „

Każdy prenumerator może nabyć po zniżonej cenie 5 koron wspaniałe album wydawnictwa „Ilustr. Polskiej“ pt. **„WAWEL“**

Cena księgarska 8 koron. — Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma gratis senzacyjną powieść głośnego pisarza H. G. Wellsa pt. **„Gdy śpiący się zbudzi“, z 14-oma ilustracyami.** Prosimy żądać kartką korespondencyjną numerów okazowych.

Materye wełniane, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani ☞ sklep chrześciański **„Pod Kościuszką“** w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.